

Lódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznej

1 dla robotników 4 zł.
Odnos. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łódź egz. 37 gr.

Należność pocztowa płacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5

Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1932 r.

PRĄD

1-go grudnia

№ 323

12 proc. obniżki ma pokryć 50 proc. deficytu?

Wprawdzie rząd nie ujawnił dotychczas swego stanowiska w sprawie obniżki pensyj urzędniczych, jednakże w kołach BB. redukcja pensyj urzędniczych uważana jest za „nieuchronną konieczność”.

Jeżeliby redukcją pensji objęte zostały wszystkie kategorie pracowników państwowych, wojska, tudzież przedsiębiorstw państwowych, monopoli, kolei, oszczędność dla skarbu doszłaby do 180 milionów złotych.

W rozmowie z naszym współpracownikiem pewna osoba zbliżona do kół sanacyjnych oświadczyła, że wcześniej czy później w każdym razie jednak przed rozpoczęciem nowego roku budżetowego, tj. przed 1 kwietnia 1933 r., obniżka płac musi nastąpić, gdyż zaszły duże trudności przy realizacji oszczędności budżetowych w innych dziedzinach.

Zwrócono nam także uwagę na to, że zawsze po wzmożonym nacisku na ceny, następowała zniżka pensyj urzędniczych. Tak było w zeszłym roku, oraz na wiosnę r. b. Obecnie nastąpić ma zniżka cen kilku artykułów kartelowych, obniżą się ceny elektryczności i gazu. Ma to wszystko służyć za argument do obniżenia płac urzędniczych.

X X X
Znowż zanoszą się na obniżkę pensyj urzędniczych o 12 proc. Istotnie deficyty budżetowe są poważne, a nawet wręcz groźne. Istotnie obniżają się ceny hurtowe, ale w znacznie mniejszym stopniu spadają koszty utrzymania.

Czy wobec tego celem jest obniżanie pensyj urzędniczych? Wiadomo, że u nas płace pracowników państwowych są bardzo niskie, a zarobki niższych kategorii ledwo wystarczają na skromne utrzymanie, a raczej na nędzną subsystencję.

Czy nie należy szukać oszczędności raczej na drodze ograniczenia funkcji państwa? Zagadnienie to nie jest zdaje się należycie zrozumiane. Nasza struktura gospodarcza wygląda obecnie bardzo dziwnie. Z jednej strony mamy słabe rolnictwo, słaby przemysł, słaby handel. Z drugiej strony olbrzymi aparat publiczności prawnej, którego życie gospodarcze nie jest w stanie utrzymać.

Aparat ten posługuje się w dodatku pracownikami sproletaryzowanymi, którym troski dnia codziennego nie pozwalają na wydatną pracę.

Czy wobec tego nie trzeba się zastanowić nad bardzo radykalną i bardzo daleko idącą zmianą proporcji między gospodarką

publiczną i prywatną? Obniżkami pensyj urzędniczych nie załatwi się zagadnienia koniecznych redukcji ciężarów publicznych.

Koniec przesilenia w Niemczech

gen. Schleicher — kanclerzem.

BERLIN, 2. 12.

Prezydent Rzeszy powierzył generałowi Schleicherowi misję utworzenia gabinetu. Decyzję tę poprzedziła o godz. 11 konferencja prezydenta Rzeszy z przywódcą stronnictwa niemiecko narodowego, Hugenbergiem, celem zapewnienia nowemu rządowi poparcia tego stronnictwa.

Gen. Schleicher misję tę przyjął. Prezydent Hindenburg uczynił to podobno na prośbę b. kanclerza von Papena, aczkolwiek podkreśla, że czyni to pod naporem konieczności i rozstaje się z Papenem z żalem. Zmiany zasięgu mają, oprócz na stanowisku kanclerza, także na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, na które przewidziany jest do tymczasowego zastępcy komisarza dla Prus, Bracht, który też objąć ma stanowisko mini-

stra gospodarki.

Natomiast teki ministra spraw zagranicznych, finansów, sprawiedliwości i komunikacji pozostają w tych samych rękach.

Tendencje polityczne gabinetu von Schleichera pozostają niezmiennione, to znaczy, że charakter gabinetu będzie i nadal prawicowy, natomiast program gabinetu Schleichera będzie na nowo wyretuszowany.

Jądrem nowego gabinetu stać się mają zagadnienia gospodarcze i socjalne a w szczególności uwzględnienie w szerokim zakresie polityki socjalnej. Gen. Schleicher zapowiada, że uda mu się uniknąć konfliktu z parlamentem. Nominacja Schleichera i zmiany programu polityki nastąpiły pod wpływem związków zawodowych i groźby strajku jenerałnego.

Rodzicielska wyrozumiałość

LWÓW, 2. 12.

Wieś Hajwaranka, w powiecie podhajeckim była widownią potwornego mordu. Paweł Gnoj, bogaty rolnik w Hajwarance, właściciel 20-morgowego gospodarstwa, inwalida woj. pobierający rentę miesięczną, był znany ze swego skąpstwa i ostrej dyscypliny, stosowanej wobec żony i dwóch synów. Starszy syn, mimo, że pilnie pracował na ojcowiznie, mimo 21 lat nie otrzymywał nawet pieniędzy na tytuł lub inne drobne wydatki. Radził więc sobie kradnąc produkty rolne w drobnych ilościach.

W ubiegłym tygodniu miała się odbyć zabawa wiejska, w której i syn Gnoja postanowił wziąć udział i w tym celu ze spięchrza „odłożył sobie na bok” 30 kg. zboża i ukrył w woreczku. To stało się przyczyną jego śmierci.

Stary Gnoj przejrzał zamiary syna i zakpięła w nim złość. Zaczął go katować, aż

syn, brocząc krwią, uknął do sąsiadów, gdzie się ukrył. Kiedy zapadł wieczór, sąsiedzi namawiali go, by wrócił do domu i rodziców przeprosił. Syn wrócił i padł ojcu do kolan prosząc o przebaczenie.

Kolację spożyto w formalnym spokoju. Syn, niczego nie przeczuwając, położył się spać. Ledwie jednak zasnął, gdy stary Gnoj chwycił siekiere i dwukrotnie ugodził nią w głowę syna, zabijając go na miejscu.

Aby zatrzeć ślady zabójstwa Gnoj należało zabić powróz na szyję i przy pomocy żony i młodszego 14 letniego synka, wynieść trupa i powiesić w stodole, aby upozorować samobójstwo i uciec zasłużonej kary.

Zbrodnię zdemaskowano jednak i policja jeszcze tej samej nocy aresztowała Gnoja za morderstwo, matkę zaś i brata zabitego za współudział i chęć zatarcia śladów.

Dalsze wypadki w Małopolsce Wschodniej.

Zbrodniczy napad szajki terrorystów z O. U. N. na kasę urzędu pocztowego w Gródku Jagiellońskim zakończył się tragicznie, pociągając za sobą szereg ofiar tak po stronie napastników jak po stronie dzielnie broniących swego posterunku funkcjonariuszów państwowych polskich.

Szczegóły napaści już podawaliśmy wczoraj, dzisiaj uzupełniamy na podstawie dotychczasowego śledztwa.

8 bandytów w maskach.

Urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim mieści się w 2-piętrowym gmachu sądu grodzkiego przy ul. Lwowskiej na parterze. Z drugiej strony klatki schodowej znajduje się kasa skarbowa.

Koło godziny trzy na piątą popołudniu weszło do gmachu 8 młodych ludzi w maskach z rewolwerami w rękach, przeważnie w czapkach akademickich.

Podzielili się na cztery grupy: trzech wpadło do urzędu pocztowego, dwóch do biura telegraficznego, dwóch do kasy skarbowej jeden pozostał na straży na schodach.

W urzędzie pocztowym

Wpadłszy do hallu urzędu pocztowego bandyci krzyknęli: „ruki do hory!” i jednocześnie zaczęli strzelać, zasypując kulami obecną publiczność. Byli trzy osoby: kupiec Izaak Winter, który przyszedł nadać list, i dwie kobiety. Wszyscy troje zostali ranni. W tej chwili wyszedł z biura ekspedycyjnego do hallu kontroler pocztowy Tomasz Semkow. Przyłożywszy mu rewolwer do skroni, zbrodniarze

kazali mu się położyć na podłogę, twarzą w dół.

W biurze telegraficznym

W biurze telegraficznym znajdował się asystent Stankiewicz. Z dwu bandytów, którzy tam wpadli, jeden momentalnie zaczął strzelać, drugi tymczasem przeciął druty telefoniczne. Stankiewicz szczęśliwie od razu znalazł się ukryć za budką telefoniczną. Wszystkie oddane do niego strzały utkwily w odrzwiach budki.

W kasie

W kasie znajdował się kasjer skarbowy Michał Dębicki, lat 22 i urzędnik kasy skarbowej, Wacław Koman, lat 57.

Zawoławszy: „ruki do hory!” napastnicy znów jednocześnie obsypali obecnych strzałami, raniąc Komana w ramię i w brzuch, a Dębickiego w klatkę piersiową.

Następnie rabusie zaczęli się dobijać do żelaznych zamkniętych drzwi kasy. Kolbami i polanami wylamali sztaby żelazne i wtargnęli do wnętrza, gdzie znajdowali się: naczelnik urzędu pocztowego, Marszelik, urzędnik Marjan Stebiecki, urzędniczka Marja Vogelsang i woźny Kołacz. Stebiecki otrzymał ranę w nogę, Kołacz został od razu ciężko ranny w szyję i kręgosłup. Urzędniczka ukrywszy się pod stołem, ocalała. Ocalał również naczelnik Marszelik, który natychmiast wbiegł do swego pokoju, połączony z pokojem kasowym, oray zamkał i zatarasował za sobą drzwi. Bandyci zaczęli się tam dobijać, ale

dali pokój.

Zwrócili się natomiast do p. Vogelsang żądając wskazania pieniędzy. Dopytywali się zwłaszcza o „sumę, która miała być przekazana do Lwowa”.

Byli, okazuje się, dobrze poinformowani gdyż istotnie w kasie znajdowało się 50 tys. zł., które tegoż wieczora miało przesłać do Lwowa. Nie zdążyli jednak niemi owoładnąć. Chwycili tylko leżący na stole worek bilonu w sumie 3 do 4 tys. zł., wsadził go w plecak poczem, ostrzeliwując się, zaczęli się wycofywać.

Na schodach

Na odłosy gęstych strzał z góry z biur sądowych zszedł aplikant adwokacki, Grabiński. Zaledwie jednak pojawił się na schodach, pozostawiony tam, jako „czujka” bandyta strzelił do niego bez słowa, raniąc go w nogę.

Bohaterski woźny

W chwili gdy bandyci wycofywali się, unosząc zdobycz w postaci paru tysięcy złotych w bilonie, woźny urzędu skarbowego Klimczak (lat 28) chwyciwszy karabin służbowy, wybiegł za nimi do klatki schodowej i zaczął strzelać.

Jeden z napastników padł trupem na miejscu. Drugi ciężko ranny, uszedł jeszcze około 100 kroków, dowłókl się pod mieszkanie ukraińskiego adwokata dr. Bilaka i tam ducha wyzionął.

Bandyci, odstrzeliwując się, ciężko ranił w pierś Klimczaka, który przewieziony do szpitala powszechnego we Lwowie, zmarł w dniu wczorajszym wskutek upływu krwi.

Cały napad trwał zaledwie parę minut.

Policja, władze, pogotowie

Policja, wezwana na miejsce zbrodni, zastała dwa trupy napastników i 9 rannych, w tem 2 woźnych — bardzo ciężko. Przybyli również ze Lwowa, naczelnik urzędu śledczego, Petry, inspektor Kozielski i prezes dyrekcji poczt i telegrafów, p. Moszoro.

Przy jednym z zabitych studentów znaleziono legitymację studenta IV roku politechniki, pakiet z papryką i cytryną. Drugi nie miał żadnych dokumentów.

W pierwszych dochodzeniach ustalono, że jak donosi Agencja Wschodnia, napad był dziełem ukraińskiej organizacji bojowej O. U. N.

Pogotowie, przybyłe w godzinę po wypadku, opatrzyło rannych, z których woźni Kołacz i Klimczak wkrótce zmarli.

Uciekając bandyci dla odwrócenia uwagi podpalili stertę szuwaru. Na szczęście pożar zlokalizowano. Mogło bowiem spłonąć mia steczko, na co bandyci zapewne liczyli, chcąc zabezpieczyć sobie odwrót.

Zabójstwo dwu po isjantów

Zaalarmowano do pościgu władze bez pieczeństwa.

W Glinnej Nawarji pod Lwowem natrafiono na uciekających bandytów. Ofiarą starcia padły dwa nowe trupy. Mianowicie przodownik Kojat i posterunkowy Sługocki zażądali legitymacji od dwu osobników, którzy wydalili im się podejrzani. W odpowiedzi rozległy się strzały. Kojat padł trupem, Sługocki, ciężko ranny, dogorywał. Zbrodniarze zbiegli.

Schwytanie dwu bandytów

Dwóch rabusiów, niewątpliwie członków szajki, schwytano w reku na polach gminy Weryn pod Mikołajowem w chwili, gdy chcieli ratować się ucieczką wplaw przez Dniestr.

Przy pomocy ludności i kolejarzy osaczono ich i ujęto, przyczem jeden z kolejarzy został ranny. Bandyci mieli przy sobie 2 pi stolety automatyczne niemieckiej marki Or gesch, amunicję i 35 zł.

Nazwisk ich ze względu na interes śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Rzecz jest znamieną, że prasa ukraińska nie wspomina ani słowem o napadzie,

Eksplozja gazów w Kanadzie.

Pół miasta zrujnowane.

NOWY JORK, 2. 12. (Tel. wł. Gr.)

Niesamowita eksplozja wydarzyła się dziś w Montrealu (Kanada). Wskutek nagromadzenia się w kanałach gazów nastąpiła nagle pod jeźdźnią z przyczyn dotychczas nieznanych potworny wybuch. W otworach kanałów ukazały się płomienie, które ogarnęły

znajdujące się przy tej ulicy domy. Straż pożarna, która przybyła na miejsce wypadku, musiała poniechać akcji ratunkowej wskutek ciągłych drobnych eksplozji, które trwały przeszło 3 godziny.

Liczba zabitych wynosiła 12 osób, zaś 25 odniosło rany.

W obliczu doniesionych wypadków.

PARYŻ, 2. 12.

Znany przyjaciel Polski, Pfeiffer, zamieścił w „Republique” artykuł, stwierdzający, że polityka francuska, która polegała na oparciu się Francji na Polsce i Małej entencie w celu utrzymania traktatu wersalskiego, bezpowrotnie się skończyła.

W końcu autor twierdzi, że opinja fran-

euska winna być przygotowana na wypadki doniesione i nieuniknione, mianowicie, że zarówno Niemcy, jak i Włosi, wystąpią z propozycjami, które Francja będzie zmuszona albo globalnie przyjąć, albo globalnie odrzucić, co w jednym i drugim wypadku pociągnie za sobą największej wagi konsekwencje.

Stanowisko żydów

Senator Koskowski pisze w „Kurjerze Warszawskim”:

Ponieważ rozruchy akademickie mają charakter głównie antysemitki, więc zdawało by się, że nade wszystko ze strony prasy żydowskiej będzie uczynione wszystko, aby przynajmniej nie dolewać oliwy do ognia. Tymczasem w niektórych jej organach, poza zdawkowymi ubolewaniami nad tem, iż sprawą mordu lwowskiego był żyd, znajdujemy tylko okrzyki obelżliwe i mściwe, wzywania na pomoc wszechopiekunczej policji i oskarżenia całego obozu narodowego za to, co jest po części najwyraźniej spontaniczną reakcją najmłodszych akademików, a po części także robotą okazyjną żywiołów, wręcz wrogich obozowi narodowemu. Już z powodu dawnych rozruchów akademickich część prasy żydowskiej dopatrywała się całego sekretu zabezpieczenia spokoju w „skasowaniu autonomii uniwersyteckiej. Np. pan poseł Rozmaryn wywodził publicznie, że „autonomia nie może liczyć na poparcie żadnego kulturalne

go człowieka”. Czy takie specyficzne stanowisko nacjonalistyczno-żydowskie i ultra-polityczne dawało świadectwo harmonii żydów z ogółem kulturalnym polskim i czy mogło się nie odbijać złem echem wśród młodzieży akademickiej?

Co do samych wykroczeń przeciw żydom p. B. K. oświadcza:

Wykroczenia antysemitki uważamy nie tylko za ruch wsteczny, niegodny cywilizacji polskiej, lecz również za akt politycznie szkodliwy. Niezależnie od tego bowiem nie rozstrzygają nie posuwają ani o krok naprzód rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce. Odcinają natomiast młodzież od roboty codziennej, uwagę zaś ogółu od spraw politycznie donioslejszych i pilniejszych.

Niema bowiem wątpliwości, że to, co się wydaje p. Rozmarynowi powodem do ograniczenia autonomii uniwersyteckiej, będzie użycie przez senatorów za okazje, sprzyjających antyautonomicznym pomysłom,

TRUDNY WYBOR

Rzady i wogóle cała władza znajduje się dziś niepodzielnie w rękach sanacji. Mimo to jest nie tylko źle ale z każdym rokiem coraz gorzej. Jakież są drogi wyjścia z tego położenia? Jakie możliwości poprawy? — Na te pytania otrzymujemy bardzo wiele zbawiennych i cudownych odpowiedzi, lecz rzeczywistość est ciągle smutna. Dzisiaj zajmijmy się jedną z tych odpowiedzi.

Często słyszy się i czyta nawoływania, aby opozycja poddała się stronnictwu sanacyjnemu i aby nie przeszkadzała. Jakto? — Więc opozycja przeszkadza? Przecież mówiono przez kilka lat, że „cały kraj” stoi wiernie przy sztandarach „ideologii”, że „cały naród” jest zadowolony z obecnych stosunków. Mówiło się też głośno, że partyjniactwo opozycyjne jest bezsilne, że wogóle jest sparaliżowane, nie mogąc niczego zdziałać...

Więc jak się właściwie ta rzecz przedstawia? Czy opozycja jest silna, czy też słaba? Czy posiada jakąś myśl twórczą, czy też cała jest zbiorowiskiem idiotów albo matolek? — Jak widzimy, sprawa nie jest tak błaha i mała, jak to do niedawna twierdziła sanacja.

Przypuśćmy jednak, że opozycja nie jest zdolna do twórczego działania. Przypuśćmy, że ani całość stronnictw opozycyjnych, ani ich część nie umiała zorganizować kierownictwa państwowego (tj. rządu). Przypuśćmy, że najmędrszym czynem byłoby poddanie się pod komendę sanacji — to i w tym wypadku wyłoniłaby się nadzwyczajna trudność: Komu się poddać?

Czy socjalistom sanacyjnym p. Moraczewskiego? Czy przemysłowcom i bankierom p. Minkowskiego? Czy radzkałom wiejskim p. Sanojcy? Czy obszarnikom i konserwatystom księcia Radziwiłła? Czy kupcom żydowskim p. Wislickiego, czy też rzemieślnikom p. Jaegera? Czy katolikom ks. Zongolowicza, czy ewangelikom p. Everta, czy prawosławnym p. Bogusławskiego, czy żydowskim rabinom z pod znaku p. Lewina, czy też może bezwyznaniowcom p. Boya-Zeleńskiego?

Kogo tu wybrać? Komu zawierzyć? Kogo obdarzyć zaufaniem? — A oni wszyscy razem i każdy z osobna są przecież wzorami „doskonałości”. — Niel na tej podstawie wybór nie jest możliwy. Szukajmy więc innych sposobów i innych dróg.

Sanacja jest podzielona na „brygady”. Ale cóż, kiedy między nimi toczą się już podjazdowe walki. W Lublinie odbywał się niedawno (dnia 19 i 20 listopada br.) walny zjazd Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) na którym był też obecny gen. Rydz-Smigły. Sprawozdanie z tego zjazdu ujawniło następujące szczegóły (patrz: „Nowa Ziemia Lubelska” nr. 158):

— „Wszyscy z gen. Rydzem-Smigłym stwierdzili szkodliwą i wprost o zdradę państwa trącąca działalność panów czwarto i piąto brygadowych. Na zjeździe napiętnowano tych panów koniunktury i o brudnych rękach i brudnej działalności.

Uchwala i tu zapadła, wzywająca do walki o ideę czystych rąk i czystości życia społecznego”.

Mamy tu więc kłątwe, rzuconą na panów „czwartej i piątej” brygady, o których się mówi, że są splamieni „brudnymi rękami i brudną działalnością”.

Zwrócimy się zatem do „pierwszej brygady”, może w niej znajdziemy ludzi czystych bezinteresownych, kochających się i wiernych „ideologii”; są tam przecież sami tylko „legioniści” oraz „peowiaci”, czyli wyborowa „elita”. Niestety! I tu spotka nas wielki zawód. Na zjeździe lubelskim stwierdzono — pisze „Słowo Pomorskie” — że i tę „pierwszą brygadę” należy koniecznie oczyścić, ponieważ i w niej są „elementy o brudnych rękach”. Uczestnicy zjazdu doszli do przekonania:

— „że należy przeprowadzić selekcję ścisłą w obu Związkach, odrzucić t. zw. legionistów i peowiaków, których się sporo namnożyło po przewrocie majowym, wyrzucić tych naszych b, towarzyszy broni, którzy swem postępowaniem zdradzili idee legionową i znieważyli ją.

Po takiej selekcji zostanie się garstka w Związku Legionistów, jak P. O. W. Stosunkowo mała ilościowo...

Pozbawieni elementów koniunkturalnych i o brudnych rękach — my jak w roku 1914 garstka, ale garstka zjednoczona — dalej będziemy czynnikiem decydującym — „stara gwardja — słowa gen. Rydz-Smigłego

na zjeździe — która zawsze umie walczyć za swe ideały i umie utrzymać szacunek dla swych sztandarów bojowych.” —

— „Garstka, mała ilościowo” — oto, co pozostanie z całej „brygady” po przeprowadzeniu „selekcji” (tj. po moralnej „czystce”). Ale ta garstka stoi na uboczu, jej wódz dzisiejszy, gen. Rydz-Smigły, nie należy do rządu. Więc kogo wybrać? Czy tych, co się grupują około rządu, czy tych, co stoją obok g. Rydza-Smigłego i pod jego komendą chcą rozpocząć nowe boje.

Mamy przed sobą obraz obozu sanacyjnego. Niema tam jednolitości programowej; niema jednolitości społecznej; niema jednolitości narodowej, ani religijnej, ani kulturalnej, ani nawet „brygadowej”. Czy można się poddawać takiej rozklekotanej gromadzie?

Każdy przyzna, że lepiej będzie (dla państwa i społeczeństwa) trwać z wiarą i mocno w organizacjach wypróbowanych i zdrowych. Trzeba więc bronić całości i zdrowia niezależnych organizacji, aby ich nie zatruli „ludzie koniunktury” i „ludzie brudnych rąk”.

ZWROT STRONNICTWA LUDOWEGO NA LEWO

Ciekawy Wywiad z posełem Witosem

W ostatnim numerze krakowskiego „Naprzodu” ukazał się wywiad z posełem Witosem.

W wywiadzie tym poseł Witos oświadczył, że jest kategorię z wolennikiem opuszczenia Sejmu przez całą lewicę. Siedząc bowiem w tym Sejmie stronnictwa opozycyjne lewicy zdaniem posła Witoso tylko się kompromitują i bądź co bądź biorą odpowiedzialność za wszystko, co się w nim dzieje. Tego rodzaju opuszczenie Sejmu znalazłoby wielkie zrozumienie i uznanie w szerokich sferach naszego społeczeństwa, jak również i zagranicą.

Dalej poseł Witos tak mówi:

„Zbliżająca się rada naczelna stronnictwa ludowego, która się poza pierwszy od połączenia się stronnictw chłopskich w jedno zbierze 10 grudnia w Warszawie, będzie miała niesłychanie doniosłe znaczenie. Musimy dać konserwatystom jasną odpowiedź na zachowanie przez Hupków i Sapiehów „rządów bata” i gloryfikowanie „rządów silniejszego”. Musimy podać do powszechnego zapamiętania sobie chłopom tych pańskich wyznań szczerych i buńczucznych, jakie w odpowiednim czasie my również szczerze i buńczucznie im przypomnimy. Musimy powiedzieć, komu należy, że państwo nie jest własnością jednostek, ni klik, lecz własnością całego narodu. Musimy przypomnieć komu należy, jak brzmi formuła przysięgi, jaką wykonawcy władzy składają, na wykonywanie jej w imieniu Rzeczypospolitej dla dobra państwa i narodu, a nie na rzecz tych, którzyby dorwawszy się do władzy, mijali artykuły konstytucji, pomiatali prawem, siali zamęt i demoralizację i polskiemu imieniu wyrabiali opinię „narodu idiotów”.

Jeśli były wicepremier Thugutt wyraził się, że w Polsce kupuje się ludzi jak świnie, ośmielię się powiedzieć jeszcze inaczej. Wielu ludzi w Polsce szuka okazji sprzedania się niczym świnia. Nadmiar świń zgłasza się do sprzedaży, nie bacząc na nic innego, tylko na pełne do wyzerania koryto. Krzywd, wyrządzonych społeczeństwu, nie dochodzi się u nich, gdy „nuca” „Pierwsza brygada” i wyposaża się ich w takie

stanowiska, do jakich nie mają kwalifikacji, ani nie dorosli.”

Rozważając możliwość poprawy dolnej chłopskiej, poseł Witos domaga się bezwzględnie przeprowadzenia reformy pod hasłem: „Ziemia dla chłopów bez odeszkodowania”, dalej zniknięcia wielkiej własności, a z nią „rządów bata” i rządów „silniejszego” i przebudowy państwa na nowych podstawach. Kapitalizm bowiem przeżył się i skończył i kto tego nie widzi, jest ślepcem, któremu nawet silne różowe okulary nie pomogą. Świat cały przechodzi zupełne przeobrażenie.

Czasy pańszczyzny pod żadną formą w Polsce nie wrócą i niema takiego człowieka i takiej siły, któryby je wprowadził. Wszelkie łatanie stosunków na wsi „tygodniami rolniczymi” jest tylko robieniem poronionych do świadczeń, na które dawno już jest zapóźno.

W końcu wywiadu poseł Witos dodaje, że chciałby działać w ściślejszej łączności całej lewicy demokratycznej i byłby bardzo zadowolony, gdyby się dało rychło i trwałe umocnić węzły, jakie te stronnictwa łączą.

Nakoniec poseł Witos opowiadał o wypadkach w Wilanowie, aż w końcu dodaje z humorem:

„Do Wilanowa mamy szczęście, raz uciekamy z niego. Nie wiem tylko, jaką miejscowość wybiorą ci, którzy dziś mają sumienia barwy brudno czarnych koszul. Mam także nadzieję, że świat cały przekonamy, że Polska ani faszystowska, ani komunistyczna nie będzie. Zostanie tylko Polska, demokratyczna Rzeczpospolita, oparta na ludziach pracy, na prawie i sprawiedliwości, na posłannictwie i roli, jaką odegra między narodami, z tytułu kultury tysiącletniej i sił żywotnych narodu.”

Równocześnie w „Iaście” ukazał się artykuł „Bez tytułu”, w którym autor domaga się jaknajbardziej przeprowadzenia reformy rolnej, przyrzekając wielkiej własności „gniew i pomstę” za grzebanie każdej śmiejszej myśli, za pochwalanie deptania prawa i łamania kości, oraz za sławienie Brześcia.

Z głosów tych widać dostatecznie, że Stronnictwo Ludowe nabiera coraz radykalniejszego charakteru i że zwrot na lewo jest bardzo wyraźny.

Wyścig beznadziejności.

Z kół kupiectwa polskiego otrzymujemy poniższy artykuł. Jakkolwiek nie możemy się zgodzić w całości z wywodami autora, tem niemniej pomieszczamy ten ciekawy głos jako charakterystyczny przyczynek do rozpaczliwych nastrojów, nurtujących nasze kupiectwo.

Redakcja.

Był wyścig krwi — był wyścig pracy — obecnie mamy wyścig beznadziejności. Był wyścig krwi — ale jednocześnie była nadzieja, że wojna się skończy — wierzono: jedni w tego dowódcę, drudzy w drugiego. Ciągłe gdzieś ktoś zwyciężał i to skracało czas i to budziło nadzieję lepszego jutra. I tak z wiarą doczekano się końca wyścigu krwi. Był wyścig pracy. Ludzie ponad siły pracowali, by jaknajwięcej wyprodukować a dziś każdy myśli, by tę pracę na jaknajdłuższy okres rozciągnąć, gdyż boi się, że jutro mu tej pracy zabraknie, a gdy zabraknie, to co będzie robić? Czy z nudów nie wpadnie w jaką chorobę nerwową, którą z niego uczyni akrobata, skaczącego z czwartego piętra? I ten właśnie zanik wyścigu pracy jest przyczyną, że dziś mamy wyścig beznadziejności. Dziś zabrakło tego wodza, któryby wskazał, że jutro będzie lepiej. Mówiono kiedyś, gdzieś, że Polska ma taki ustrój gospodarczy, który czy ni ja mniej zależny od międzynarodowych stosunków gospodarczych. Mówiono, że Polska samodzielnie potrafi się wyrwać — „oderwać się” — od ogólnego kryzysu. Dziś „buja” się inaczej: przedewszystkiem musi nastąpić poprawa na terenie międzynarodowym, a wtedy dopiero może nastąpić poprawa i na terenach poszczególnych państw. A tymczasem mówi się do społeczeństwa: „trzeba przetrwać”.

Państwo chcąc to uskutecznić stosuje różne radykalne środki. Mniej płaci urzędnikom, usiłuje obniżyć ceny artykułów pierwszej potrzeby, życzy sobie obniżyć ceny artykułów monopolowych, kartelowych, prorokuje obniżenie cen wszelkich świadczeń socjalnych i przy tem wszystkiemu ponosi... podatki.

I gdyby można było mieć nadzieję, że to się skończy wtedy a wtedy, to i to przetrwanie wyścigu beznadziejności byłoby zniesienie. Ale niestety, odwrotnie mówi się, że to może się ciągnąć jeszcze długo, a w każdym razie... do śmierci. Tymczasem wyczerpanie wszelkich zasobów wszystkich warstwatów pracy jest wręcz rozpaczliwe. I cóż na to robią czynniki miarodajne? Rolnictwu daje się na śmierć moratorium, przemysłowi ochłapy celne, a resztę obywateli, zwłaszcza ludności miejskiej, pozostawia się bez żadnej pomocy, przerzucając na nich niemal cały ciężar utrzymania państwa. Kupiec, rzemieślnik, urzędnik, robotnik — oto ci, którzy mają ponieść całą ofiarę na ołtarzu zasady „przetrwania”. Czy to jest słuszne? Czyż nie byłoby większą sprawiedliwością przeprowadzenie częściowej sprawiedliwości? Żąda się skrócenia długów międzynarodowych. Czyli znaczy to, gdy jeden naród przez oszczędność, pracowitość, dobrą gospodarkę zarobił i nagromadził kapitały w swych bankach, to obecnie ma zrzec się swych pretensyj na rzecz tych, którzy te kapitały od niego pożyczili i w ten lub inny sposób roztrwonili. Reprezentanci wszystkich państw dłużnych uważają to za zupełnie słuszne. A jeżeli tak, to czyż można skrzywdzić obywateli innego państwa bez żadnych dla niego korzyści. Dla czego jedni mają być krzywdzeni, czy to na

terenach rozgrywek międzynarodowych, czy to na terenach każdego oddzielnego państwa? Zasada musi być jedna dla wszystkich. Trzeba usunąć zło od podstaw, trzeba przywrócić wszystkim możność wyścigu pracy, możność dostatecznego zarobkowania. To się da nieprze prowadzić nie półśrodkami. Trzeba spełnić wszelkie zobowiązania tak przedwojenne, jak wojenne i powojenne, tak na terenie między narodowym, jak i wewnętrznym, tak prywatnym, jak i państwowych długów. Trzeba zacząć żyć i pracować na nowo. Niech sprawiedliwość będzie jednakową tak dla małych, jak i dla dużych, pokrzywdzonych w wyjątkowych razach państwo niech wynagrodzi bonami, płatnemi za lat kilkanaście. W przeciwnym razie zwycięży beznadziejność, wypadki potoczą się ponad naszymi głowami, bo kandydaci na „akrobatów z 4go piętra” przyjdą do głosu tak na terenie międzynarodowym, jak i w każdym z poszczególnych krajów.

K. Chądzyński.

Jeszcze jedna plaga

Ostatnio w całym szeregu okręgów wiejskich na Ukrainie zjawiała się ogromna ilość myszy polnych, niszczących zboże. Znaczne zapasy zboża są zniszczone. O rozmiarach tej nowej klęski świadczą raporty władz miejscowych, donoszących, że w norze jednej tylko myszy znajduje się przeciętnie około 4 kg zboża, które myszy gromadzą na zimę. Według obliczeń fachowców sowieckich w niektórych miejscowościach dotkniętych nową klęską tysiączne armie myszy zaatakowały magazyny zbożowe. Władze sowieckie wydały z rządu doraźne, powołując specjalne oddziały chemiczne Usawiochimiu celem zwalczania nowej plagi.

Nad żółtą rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

Była bardzo podniecona, na co wpływał wesóły cel wizyty. Podobnie pismo drugiego było świeże. Zapukała i drzwi otworzono jej natychmiast. Kobieta, która stworzyła jej miała na sobie czarną suknię, która jeszcze więcej podkreślała jej żółty kolor twarzy, różniący się znacznie od koloru cery twarzy Europejczyków.

Słabe niebieskawe cienie podkrawczyły jej oczy, wargi miała grube, nos nieco spłaszczony. Należała do rasy mieszanej. Zwężone oczy i żółtawy ton cery natychmiast pouczyłyby etnologa o jej półchinskim pochodzeniu, Jane jednak nie była etnologiem.

Nic nie byłoby ją w dalszym ciągu nie pokoiła, gdyby nie fakt, że pokój ten był zupełnie pusty i że drzwi za nią natychmiast zamknęły się. Kobieta zaciągnęła też grubą portjerę na drzwi.

Jane rozglądnęła się po pokoju, w którym, oprócz szafy z sukniemi, stało jedno krzesło i stół nakryty do herbaty. Samowar kipiął. Sukien nie można było dostrzec, praw dopodobnie wisiły w dużej szafie przylegającej do ściany.

— Niech się pani nie obawia, Miss Bray — rzekła tonem możliwie uprzejmym, starając się nadać sobie najczystszy wyraz twarzy. To jednak uczyniło jej twarz jeszcze bardziej odpychającą. — Moje suknie są gdzieś indziej. Teraz przyjmuję tylko swoich klientów.

— Dlaczego zamknęła pani drzwi? — pytała Jane. I jakkolwiek starała się skupić

całą odwagę, poczuła, że krew zbiegła z twarzy.

Madame Ferroni dwukrotnie zgięła się w obawie, by nie utracić zaufania swej klientki.

— Nie lubię, gdy mi ktoś przeszkadza, gdy mam ważnych gości. Miss Bray, — rzekła. — Wie pani, że jej wuj cały majątek włożył w ten interes, chciałbym więc panią zadowolnić. To przecież naturalne! Suknie mam w swoim sklepie przy Savoy Street i niedługo tam pojedziemy. Tam może pani dostać wszystko, czego pani tylko pragnie. Przedtem jednak chciałbym z panią porozmawiać, by poznać jej życzenia.

Zdawało się, że zdania, które wygłaszała, nauczyła się na pamięć.

— Musi pani napisać się ze mną filizankę herbaty, — ciągnęła dalej. — Jest to moje przyzwyczajenie, które polubiłam od czasu gdy zamieszkałam w tym kraju.

Jane mało obchodziły jej przyzwyczajenia. Nie mogła się uspokoić, dlaczego drzwi są zamknięte.

— Madame Ferroni, bardzo mi przykro, że nie mogę dłużej tutaj pozostać. Przyjdę jednak później z powrotem.

Jane odsunęła portjerę, ale drzwi nie mogła otworzyć, ponieważ klucze były wyjęte.

— Naturalnie jeśli pani sobie tego życzy. — Madame Ferroni wzruszyła ramionami. — Musi pani pamiętać o tem, że gdybym jej należycie nie usłużyła, [wymówionoby im posadę.

Ze zwinnością chinki przygotowała herbatę i wlała złotożółty mocny płyn do filizanki, dodała dużo mleka i podała Janie. Ta potrzebowała odświeżenia, wolałaby jednak szklankę wody, gdyż czuła, jak usta jej zaschły, a mówienie z trudem jej przychodziło.

Jane przyszło na myśl, że nie powinna dać poznać tej kobiecie, że się jej obawia i że niezwykły sposób traktowania klientów wzbudził w niej podejrzenie.

Wzięła herbatę i pożądliwie ją wypili podczas gdy gospodyni wzięła klucz ze stołu, podszła do drzwi i przekręciła klucz w

ku dwa razy, obracając go raz, by otworzyć, a drugi raz by zamknąć z powrotem. Tego jednak Jane nie zauważyła.

— Teraz tylko ubiorę kapelusz i pojedziemy, — rzekła Madame Ferroni. Przy tych słowach zdjęła z wieszadła duży czarny kapelusz. — Fritzyoy Square nie podoba mi się — tu tak nudno. Gdy powiedziałam Mr Narth'owi że klientki nie lubią tak bardzo wysoko wchodzić, by przymierzać piękne suknie.

Filizanka wypadła z rąk Jany i rozbiła się na drobne kawałki. Ze zwinnością tygrysa przeleciała Madame Ferroni przez pokój, złapała nieprzytomną dziewczynę, gdy ta zachwiała się i łagodnie ułożyła ją na podłodze.

Zanim to zrobiła, usłyszała głośne pukanie do drzwi. Twarz Madame Ferroni zmieniła się.

— Czy jest tam ktoś w środku?

Głos brzmiał rozkazująco, kobieta zadrzała. Jej ręka ujęła za klucz.

Znowu zapukano.

— Proszę otworzyć drzwi, widzę wewnątrz klucz — zabrzmiał głos.

Madame Ferroni pośpieszyła do szafy i otworzyła drzwi. Podstawa szafy była ruchoma, a gdy tę podniosła, ukazała się szeroka próżna przestrzeń pod podłogą. Podniosła Janę i ułożyła w zakurczonym otworze, przykryła wieko i zamknęła drzwi szafy z powrotem. Następnie szybko zebrała czerepy, filizanki i podstawki, otworzyła okno i wyrzuciła na podwórko. Okiem jeszcze rzuciła na pokój, czy wszystko jest w porządku i poszła otworzyć drzwi.

Na progu stanął jakiś mężczyzna. Madame Ferroni znała policję z praktyki. Natychmiast poznała, że człowiek ten był ze Scotland Yard. Mąż jej, Chińczyk został pewnego razu przez takiego człowieka uwięziony. Na wół przypominała sobie jego twarz, nazwiska nie pamiętała.

— Halo, — spytał, — gdzie jest Miss Bray?

— Miss — — Madame Ferroni zmarszczyła czoło, jak gdyby nie słyszała dobrze.

WROCIŁA

Afera oszukańcza kupca z Białostoku

Poszkodowane łódzkie firmy



KALENDARZYK

Fraciszka Ks.

(a) Przed dwoma zgorą laty w Białymstoku powstała firma Jakub Wolman, która nawiązała stosunki handlowe z łódzkimi firmami handlowymi i przemysłowymi.

Początkowo Wolman nabywał towary częściowo za gotówkę, częściowo zaś za pokryciem wekslowym.

Stosunki te znacznie poprawiły się i Wolman wywiązując się należycie z płatności, zyskał sobie znaczne zaufanie swych łódzkich dostawców i otrzymywał od nich znaczny kredyt.

Wykorzystując taki stan rzeczy, dogodny dla siebie, Wolman ostatnio zakupił znaczne partie towarów wełnianych, obrusów pluszów i t. d. pokrywając należność weksłami, względnie pobierając towary na otwarty rachunek.

Po zaopatrzeniu się w dostateczną ilość towarów Wolman zerwał wszelkie stosunki z firmami łódzkimi.

Gdy w terminie płatności weksle Wolmana nie zostały wykupione, poszkodowane firmy łódzkie rozpoczęły na własną rękę wywiad na terenie Białostoku, gdzie stwierdzono, iż Wolman zakupione towary sprzedawał niżej cen kosztów własnych, byle tylko uzyskać gotówkę, następnie zaś zlikwidował skład i mieszkanie i wyjechał pociągiem w nieznanym kierunku.

Między innymi poszkodowana została firma Margulies przy ulicy Nowomiejskiej 6 na sumę ponad 13.000 zł. tudzież inne firmy przemysłowe, które obecnie organizują wspólną akcję, by oszusta odszukać i pociągnąć do odpowiedzialności karnej.

Skutki czeplenia się tramwaju.

(a) W dniu wczorajszym na ulicy Pabjanickiej przed posesją 34 miał miejsce tragiczny wypadek, ofiarą którego padł 11-letni Harry Tiede, syn stolarza, zamieszkałego przy ulicy Wileńskiej 11.

Tiede czeplając się wagonu w pewnym momencie zeskoczył w biegu, przyczem potknąwszy się upadł na ślup tak nieszczęśliwie

że doznał rozbicia głowy, wstrząsu mózgu obrażeń ciała.

Wskutek zderzenia Tiede padł bez przytomności.

Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł ранnego nieprzytomnego do szpitala Anny Marji.

Strajk czeladników rzeźnickich

Mięsa nie brak, — Mistrzowie przy warsztatach

(a) Zrzeszenie czeladników rzeźnickich pragnąc uregulować drogą umowy zbiorowej płace oraz warunki pracy czeladników rzeźnickich, zwróciło się do cechu mistrzów rzeźniczo-wędliniarskich z żądaniem zawarcia umowy zbiorowej.

Propozycja ta została niezbyt chętnie przyjęta przez cech rzeźniczo-wędliniarski i mistrzowie początkowo nie godzili się na zawarcie umowy, mimo że aprobowali częściowo warunki wysunięte przez czeladników.

Głównym punktem opornym był termin zawarcia umowy, albowiem mistrzowie godzili się na zawarcie umowy z dniem 1 stycznia 1933 r. gdy natomiast czeladnicy żądali niezwłocznego podpisania umowy.

Jeszcze w dniu wczorajszym w sprawie

tej odbyła się konferencja pod przewodnictwem Inspektora pracy inż. Wojtkiewicza, na której rozbieżność zdań między czeladnikami i mistrzami nie została zlagodzona i konferencja zerwana została bez osiągnięcia pożytecznego rezultatu.

Czeladnicy nie godząc się na odwołanie podpisania umowy zbiorowej w dniu wczorajszym proklamowali strajk i solidarnie opuścili warsztaty.

Strajk ma przebieg spokojny, przyczem nie daje się odczuwać braku mięsa, albowiem mistrzowie własnymi siłami dokonują uboju i zaopatrują swych klientów.

Sprawą strajku zajęły się odnośnie władze, które dają do jego likwidacji.

—o0—

W okolicy serca

(a) Na polach folwarku Pocięjów, powiatu kaliskiego miał miejsce wypadek w czasie polowania.

Janusz Kurowski wraz z bratem swym Witoldem wybrali się z dubeltówkami na polowanie. W pewnym momencie Janusz Kurowski idąc z nabitą dubeltówką z tyłu za bratem swym, potknął się na bruzdzie i upadłszy spowodował wystrzał.

Kłutek struty utkwił Witoldowi Kurowskiemu w pośladku raniąc go ciężko. Ranę przewieziono do szpitala.

Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie i pociągnęła nieostrożnego strzelca do odpowiedzialności karnej.

Sledź 8 groszy.

Niebywała za cenę ryb.

(a) Mimo, iż obecny sezon na ryby i sledzie z racji postu adwentowego, panuje w całej pełni ceny uległy niebywalej niższe.

Tak np. hurtownia ryb Bartoszewicza, przy ul. Kilińskiego 52 notuje w tygodniu bieżącym następujące ceny na ryby: łosoś surowy (śnięty) za 1 kg. 4 zł. w detalu, karp żywy 2.20, okoń śnięty (mniejsze sztuki) 1 zł. lecz śnięty 1 zł. 60 gr., lin żywy 3 zł.

Niebywale niskie są obecnie ceny sledzi które w detalu można już dostać od 8 gr. za sztukę, przy nabywaniu zaś kopy (60 sztuk) jeszcze taniej.

Obrażliwe zachowanie się pracownika,

przyczyną rozwiązania umowy o pracę.

(a) W sprawie pracownika jednej z firm łódzkich Sąd Najwyższy wydał wielce charakterystyczne orzeczenie, mające znaczenie dla wszystkich pracowników.

Mianowicie zarówno Sąd Pracy, jak i Sąd Okręgowy opierając się na rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o umowach o pracę pracowników umysłowych, stwierdził możliwość rozwiązania natychmiastowej umowy służbowej z winy pracownika, z racji obrazy. Równocześnie uznano, że pracownik z powodu znieważenia pracodawcy, jego zastępcy może być niezwłocznie wydalony z pracy bez odszkodowania i wypowiedzenia.

Sąd Najwyższy natomiast w ostatecznym

orzeczeniu stwierdził, że obowiązek poprawnego zachowania się pracownika w stosunku do zwierzchnika lub pracodawcy nie ogranicza się jedynie do sfery służbowej gdyż tak w życiu prywatnym, jak i publicznym pracownik winien szanować godność osobistą i dobre imię swego zwierzchnika.

W razie konfliktu między pracownikiem i pracodawcą poza sferą stosunku służbowego sąd w każdym poszczególnym wypadku winien rozważyć, czy czyn pracownika, zawierający w sobie cechy obrazy zwierzchnika, pociągającej za sobą natychmiastowe rozwiązanie umowy o najmie pracy z winy pracownika.

Zmodyfikowane ustawy o zapobieganiu upadłościom

(a) W związku z zamierzoną unifikacją ustawodawstwa o zapobieganiu upadłości projekt noweli do wspomnianej ustawy rozszlany został do poszczególnych Izb Przemysłowo-Handlowych dla zaopiniowania.

W sprawie tej jak się dowiadujemy Izba Przemysłowo-Handlowa wypowiedziała się za zupełnym zniesieniem instytucji odroczenia wypłat, a utrzymania tylko postępowania układowo zapobiegawczego.

Warunki otwarcia postępowania układowego powinny według opinii Izby być znacznie rozszerzone i zaostrzone, funkcje nadzorców oraz sposób ich ustanawiania powinny ściśle unormowane przepisami ustawy.

W całym postępowaniu układowym należy wierzycielom zapewnić większy niż dotychczas udział.

Opinie powyższe mają być rozpoznawane przy uchwalaniu projektu noweli do wspomnianej ustawy.

—o0—

UROCZYSTA NOWENNA

ku czci

Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

z kazaniem X. Sup. Wł. Wenluchofskiego T. J. odbywa się w kościele Niep. Poczęcia N. M. P. OO. Jezuitów, ul. Podleska

w dniach od 29/XI do 8/XII b. r. w dni powszednie o godz. 6,30 wiecz. w niedzielę o godzinie 5-ej wieczorem.

Równocześnie

w dn. od 6 do 8 grudnia br. odbędzie się w tymże kościele

40-godzinne Nabożeństwo

7 dn. 8 grudnia br. o godz. 5 w.

Jeszcze sprawa nadużyć w rzeźni chojeńskiej.

Starostwo domaga się od Urzędu Prokuratorskiego wniesienia apelacji.

(a) Sprawa nadużyć w rzeźni Chojeńskiej, która jak to podawaliśmy zakończyła się w Sądzie Okręgowym w Łodzi wyrokiem skazującym jednego z dzierżawców rzeźni, Gabriela Rubina na karę więzienia, nie przestaje w dalszym ciągu być aktualną.

Jak się dowiadujemy Starostwo Powiatowe Łódzkie oraz wydział powiatowy Sejmiku Łódzkiego reprezentujący, interesy gminy Chojny, zwróciły się obecnie do Urzędu Prokuratorskiego domagając się zniesienia apelacji i wniosku o ukaranie zarówno drugiego dzierżawcy Rubina Mordki, jak i koncesjonariusza rzeźni Blata, albowiem wszyscy oni razem narazili samorząd, skarb państwa i lekarza weterynarii na łączne straty w sumie 15.000 zł.

Dalej Starostwo Powiatowe domaga się wniesienia powództwa o zasądzenie zdefraudowanej sumy od oskarżonych.

Stanowisko swe władze powiatowe uzasadniają tem, że obecnie z racji dalszego u-

trzymywania koncesji przez Blata, interesy samorządu narażone są na dalsze straty, a ponieważ Blat został uniewinniony niema podstaw do rozwiązania umowy koncesyjnej.

Pochód komunizmu

Bardziej niż którykolwiek inny kraj, została dotknięta kryzysem Bułgaria. Jeszcze przed wojną należała ona do najbiedniejszych w Europie państw. W latach 1912 do 1918 brała udział w trzech nieustających niemal wojnach. Jako kraj zwyciężony zmuszona jest Bułgaria dźwigać niewielki cyfrowo, ale dla małego państewka bałkańskiego nader uciążliwy balast reparacji.

Od roku 1923 królestwo bułgarskie było widownią ostrych walk politycznych, zamieszek komunistycznych wreszcie — rządów

List który zbłądził

Były poseł dr. Putek, działacz Stronnictwa Ludowego, wysłał list do sekretariatu generalnego tegoż Stronnictwa i wskazał dokładny adres: Marszałkowska 68. List nie trafił do sekretariatu Str. Lud. natomiast otrzymał go dziwnym trafem sekretariat sanacyjnej partii agrarnej, organizowanej przez Kulisiewicza i Michalkiewicza

dyktatorskich. Nawiedzona w ostatnich latach dwukrotnie trzęsieniem ziemi, posiadająca przeszło cztery piąte ludności wiejskiej, Bułgaria ugina się obecnie pod ciężarem przesilenia.

Chaos gospodarczy pogłębia się z katastrofalną szybkością. Spadek cen produktów rolnych pozbawił całą niemal ludność Bułgarii siły nabywczej. W ślad za rolnictwem stanął handel i rzemiosłnictwo.

W związku z kryzysem szerzy się w Bułgarii komunizm w sposób zatrważający. W czasie październikowej sesji parlamentu cara Borysa, który odczytywał mowę tronową, powitali posłowie niezależnej partii komunistycznej, która koncentruje zwolenników rozwiązanej partii komunistycznej, okrzykami „precz z faszyzmem!”.

W starym parlamencie komuniści mieli tylko 4 posłów, w nowym parlamencie mają aż 31. Również przy wyborach gminnych w Sofii okazali się najsilniejszą partią (!) Raptowny wzrost partii komunistycznej jest miernikiem sytuacji gospodarczej w Bułgarii. Większość ludzi, głoszących na listę komunistyczną, oddawała swe głosy nie z przekonania, ale raczej na znak protestu.

Komuniści rozwinięli gorączkową propagandę, pozyskując masy. W Bułgarii obecnie wychodzi 35 pism periodycznych o lewicowej tendencji. Oprócz tego wydaje się cały szereg nielegalnych ulotek i broszury. Ponieważ nie wolno wywieszać chorągwi komunistycznych, komuniści chwycili się innego środka; od czasu do czasu pokrywają dachy i kościoły czerwoną barwą, puszczają czerwone balony. Niekiedy złapią bociana, pomalują ją czerwono i znowu wypuszczają.

Policja oczywiście bezskutecznie puszcza się w pogoń za takim „rewolucyjnym ptakiem”. Rząd narazie nie czyni żadnych kroków w kierunku stłumienia ruchu komunistycznego, chociaż żywiłoby narodo domagają się energicznie rozwiązania niezależnej partii robotniczej.

Przyszłość Bułgarii w tych warunkach nie przedstawia się zbyt różowo.

A nie należy zapominać, że Bułgaria to pięta Achillesa Europy. Wojnę europejską zakończyła faktycznie Bułgaria, odsłaniając przed aliantami front macedoński. Był to pierwszy naród, którego „nerwy nie wytrzymały”. Kto wie, czy dzisiaj, po tylu nowych klęskach i żywiołowych katastrofach zdoła ten mały i pracowity naród utrzymać swe nerwy w karchach?

Pożar fabryki.

(a) W dniu wczorajszym w fabryce firmy Lewin i Walter, przy ulicy Gdańskiej, 91 wybuchł pożar.

Ogień wszczął się od iskry z motoru, od której zapalił się nagromadzony na podłodze kurz, odpadki i oliwa.

Rozszerzając się z błyskawiczną szybkością ogień przeniósł się następnie na szafki z Garderobą robotników, oraz na smary i surowce zmagazynowane obok.

Ze względu na niebezpieczeństwo dalszego rozszerzenia się pożaru, na ratunek wezwano 2 i 3 oddział straży ogniowej, które po dwugodzinnej akcji ogień ugasiły.

Straty obliczono na 6000 zł. Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie celem stwierdzenia powodów po-

Komunikacja z wszechświatem

Wiemy, że nasze stacje radionadawcze pracują przeważnie na długiej fali elektrycznej, np. na fali 340 m. Istnieją wszakże fale elektryczne znacznie krótsze, aż do t. zw. ultrakrótkich fal. Te ostatnie posiadają specjalne właściwości, kwalifikujące je do stosowania w pewnych specjalnych wypadkach,

Przed niedawnym czasem prasa fachowa podała wiadomość, że inżynierom „Westinghouse Company” udało się wytworzyć ultrakrótkie fale elektryczne o długości 42 cm., za pomocą których rzekomo możliwe jest telegrafowanie do Marsa, planeta najbliższa ziemi, oddalona od niej o 55 do 400 milj. km. a od słońca średnio 227,8 milj. km. Acz kolwiek twierdzenie to nà razie jest jeszcze zupełnie utopijne, to przecież nowy ten rodzaj promieni zasługuje ze wszech miar na baczną uwagę. Poraz pierwszy bowiem udało się zapomocą tych fal przebić t. zw. Heaviside sferę powietrza, otaczającą ziemię na wysokości mniej więcej 50 km. i wyżej. Ultrakrótkie fale różnią się tutaj zasadniczo od fal długich, które są odbijane przez tę warstwę powietrza.

Jak zapewniał inż. I. E. Mouromtseff z Westinghouse Electric Co siła, potrzebna do wysyłania fal takich na Mars bynajmniej nie

jest tak olbrzymia, jakby się zdawać mogło, zważyć bowiem należy, że między Heaviside sferą a Marsem znajduje się pusta przestrzeń i że fale elektryczne, które raz przedostały się przez atmosferę ziemską, mogą się tam rozprzestrzeniać bez wszelkiego oporu. Wobec tego porozumiewanie się z Marsem za pomocą ultrakrótkich fal elektrycznych jest praktycznie możliwe, o ile naturalnie zyją tam istoty, któreby potrafiły reagować na nasze sygnały.

Naturalnie komunikacja z Marsem jest jeszcze muzyką dalekiej przyszłości. Nowe te próby z ultrakrótkimi falami elektrycznymi wykazują jednak tak olbrzymie korzyści praktyczne, że należy się liczyć z ich praktycznym zastosowaniem w komunikacji handlowej. Fale te posiadają nieograniczony zasięg i nie rozprzestrzeniają się bezwładnie na wszystkie strony, lecz działają bardzo precyzyjnie w pewnym wytkniętym kierunku, co utrudnia ich nieprawne podchwytywanie.

Przygotowania techniczne w kierunku praktycznego wykorzystania tego wynalazku postąpiły już tak dalece, że w Ameryce liczą się z tem, iż fala 42 ctm. niebawem dozna ogólnego zastosowania w komunikacji radiowej.

Głodni idą już 10-ty dzień

Nowy marsz „pielgrzymów głodowych” organizują środowiska bezrobotnych w Ameryce na Waszyngton. Żywioły komunistyczne które ruch ten spowodowały, wyznaczyły spot

kanie wszystkim kolumnom, znajdującym się już w pochodzie w Waszyngtonie w dniu 5 grudnia, dniu w którym gromadzi się tam Kongres amerykański. Celem uniknięcia zajść policja stolicy Stanów Zjednoczonych uzgodniła swoje działanie z armją i z marynarką celem zapobieżenia zakwaterowaniu się „pielgrzymów głodowych” w obrębie Waszyngtonu.

W stanie Illinois taka karawana bezrobotnych, złożona z 9 samochodów i z 4 auto busów towarowych, znajduje się w nieustannych starciach z władzami, które nie pozwalają tym „pielgrzymom głodowym” zatrzymać się w obrębie miast. Tak samo w stanie Michigan inny podobny korowód wypędzony był z dwóch miast po drodze Mer Cumberlandu w Marylandzie otrzymał telegraficzne żądanie od komitetu bezrobotnych w Waszyngtonie, żądające, ażeby oddał do dyspozycji koszary, przybywającym tam „pielgrzymom głodowym” w tym tygodniu. Z Buffalo wyruszyła również duża karawana bezrobotnych, mająca żądać w Waszyngtonie uchwalenia prawa o obowiązkowym ubezpieczeniu przeciwko bezrobociu.

Uśmiechnij się..

DZIECINNE PYTANIE

Pan Pipkes postanowił jeszcze za życia obstałować sobie piękny nagrobek. W tym celu udał się do znanej ze swych pięknych nagrobków firmy.

Długie godziny wybiera p. Pipkes nagrobek i nie mógł się zdecydować.

Ten za ubogi, ten za mały ten znow ze zbyt pospolitego kamienia.

Wreszcie właściciel odzywa się.

— Osobiście radziłbym panu nabyć ten nagrobek z błękitnego marmuru. Nie masz pan pojęcia jak pod nim się wygodnie leży.

— A skąd może pan o tem wiedzieć?

— Skąd mogę wiedzieć? — Dziecinne pytanie! Jeszcze nikt dotychczas nie zgłaszał reklamacji.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Jim i Jill
TEATR KAMERALNY — Rembrandt na sprzedaż

TEATR POPULARNY — Dziewczę z Chin
JAR — Wyścig gwiazd
MELODRAM — Królowa przedmieścia

KINA

CASINO — Blond Venus
CAPITOL — Zwycięzca
PAN — Dwa serca biją w walca takt
CORSO — Miłość bandyty
CZARY — Zdradzieckie światła
GRAND-KINO — Komenda serc

LUNA — Góry w płomieniach
LUDOWY — Pieśniarz Paryża
BAJKA — Spóźniony Romans
OSWIATCZY — Dla dorosłych: — Skąd nie ma powrotu — dla młodzieży: Żywy pocisk
PALACE — Dobranoc Wiedniu
MIMOZA — Światła i cienie macierzyństwa
RAKIETA — Odrodzenie
PRZĘDWOŚNIE — Legion ulicy
STYLOWY — Miłość i zemsta dońsk. kozaka
SFLENDID — Pieśń nocy
ADRIA — Slim i Grim
METRO — " " "

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawzięły się z redakcją o zmianie programu.

—10—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 2 grudnia 1932 r.

Wahuty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	Gdańsk	173,40
	Belgia	123,63
	Holandja	358,75
	Londyn	28,85
	Nowy Jork	8,922
	Paryż	34,88
	Praga	26,41
	Szwajcaria	171,60
	Włochy	45,35
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami mniej średnie tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych 4,59,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,42, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,85 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	54,25
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	105,00
4 proc. poz. inwestycyjna	99,00
5 proc. poz. konwersyjna	41,00
6 proc. poz. dolarowa	57,00
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	103,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	55,75
8 proc. L. Z. m. Łodzi	53,00
10 proc. m. Radomia	55,50
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	37,50

Akcje:

Bank Polski	88,50
Lilipop	11,00
Starachowice	8,00

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza obroty akcjami b. małe

Przez radio

Łódź, 3 grudnia 1932 r.

11,40	Przegląd prasy polskiej
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Muzyka z płyt
13,10	Urzędowy kom P I M
14,05	Przerwa
15,15	Komunikat gospodarczy
15,30	Chwilka morska i kolonaj
15,35	Angielski (linguaph.)
16,25	Słuchowisko ze Lwowa
16,40	Odczyt
16,45	Kacik językowy
17,00	Nabożeństwo z Wilna
18,00	Muzyka taneczna
19,00	Rozmaitości
19,30	Na „widnokregu”
19,45	Pras. Dz. Radiowy
19,55	Program na dz. nast
20,00	Muzyka lekka
20,15	Koncert symfoniczny
22,05	Utwory Chopina
22,55	Dodatek do Prasowego Dz. R.
24,00	Muzyka taneczna z Warszawy

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące, oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Czy choroby płucne są uleczalne???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałym, zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finsensowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny dróg naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpię. Każdy cierpiący otrzymuje takąową na żądanie za darmo i bez opłaty portu. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

FURLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 23-25a.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA II.

Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30—11 rano
— 7.30 po poł.

BEZ ODSIĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

Dozorca-portier

w sile wieku, bezdzietny potrzebny do fabryki

Zgłoszenia pisemne pod „W. W. 18” do administracji niniejszego pisma.



Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 153-38

szczegółowość, detalicznie sprzedaje zaliczki, trwały, wygodny.



Siemkiewicza 40. — Telefon 141-22

Wspaniały film pod tytułem:

DROGA DO RAJU

W roli głównej:

z LILJANKĄ HARVEY i HENRY GAVETEM

Początek seansów codz. o 4 pp. w sob. o 2-ej pp. niedziele i święta o 3^o 12-ej w południe. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 5 Ogr.

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

F. Grętkiewicza

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na
NOWY KURS
w nowym lokalu przy
ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofs) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej jak również warsztaty i garaże samochodowe.

HALLO MIŁE PANIE Zapraszamy na gwiazdkowa wyprzedaż !!!
Resztki od 1 zł. 50 gr. na bluzeczki spódniczki, piżamy i szlafroczyki

M. BRYL 58 PIOTRKOWSKA 58

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKICZKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

Urządza

TANI TYDZIEŃ po wyjątkowo niskich cenach na
Obrusy białe i kolorowe, gatunku **OK** najwyższej jakości, w różnych rozmiarach
Twarzniki frotte, białe i kolorowe
Ręczniki gatunku **OK** najwyższej jakości wielki wybór wzorów i wielkości
Chustki do nosa damskie i męskie najnowsze wzory gatunku **OK**
Koszule popel białe i kolorowe w wielkim wyborze
Kołnierzyki modne fasony

Wylączna sprzedaż towarów **Sekunda, brak i Resztek.** Polecamy wyroby marki **OK** o nieznannej dotąd najwyższej jakości.

Wielki wybór Towarów Widzewskich.

Uskuteczniamy wysyłki do Rosji — Informacje na miejscu.

INSTRUMENTY muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicz, Łódź, ul. Targowa 38 dla szkół, nauczycieli i uczni ustępstwo.

FRZYBŁAKAŁY się 2 psy w iki odebrać można za zwrotem kosztów ul. Jana 26



CEBULKI KWIATOWE hiacyntów, tulipanów i t. p. (sprzedaż cebulek do 5 grudnia włącznie)

NASIONA do gruntu i pod szkłem
PREPARATY chemiczne i wiele innych polecają **SKŁADA**

L. JASIŃSKIEGO, prowadzon. od 1870 roku
w Łodzi, ul. Św. Andrzeja 10, tel. 168-56 i w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30 telefon 125
Ponadto w Łęczycy drzewka i krzewy owocowe

Ogłoszenie.

Opierając się na rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31 sierpnia 1930 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (Dz. Ust. R. P. Nr. 91 poz. 527), rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 października 1929 roku i z dnia 31 sierpnia 1930 roku o regulowaniu cen zbóż chlebowych i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. R. P. Nr. 81. poz. 607 i Nr. 60 poz. 480), rozporządzeniu Wojewody łódzkiego z dnia 8 kwietnia 1929 r., wreszcie na opinii Komisji do ustalania cen, wyrażonej na posiedzeniu w dniu 18 listopada 1932 r. niniejszem podaję do wiadomości mieszkańców miasta Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu Nr. 1121 z dnia 1 grudnia 1932 roku zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe):

Na mięso wieprzowe i wyroby masarskie za 1 kilogram w detalu:

1. wieprzowina	zł. 0,95	7 boczek sur. wędz.	zł. 1,95
2 słonina	„ 1,80	8 pasztetowa	„ 2,30
3 sadło	„ 1,80	9 podgardlana	„ 1,00
4 salceson	„ 1,70	10 czarna	„ 1,00
5 kielbasa krajowa	„ 1,70	11 kaszanka	„ 0,70
6 kielbasa serdelowa	„ 1,70	12 szmalc	„ 2,00

Na mięso wołowe i cielęce za 1 kig:

w hurcie:

1 wołowina normalna 1 gatunek	zł. 1,02
2 wołowina normalna 2 gatunek	zł. 0,77
3 wołowina normalna 3 gatunek	zł. 0,48
4 wołowina koszerna 1 gatunek	zł. 1,58
5 wołowina koszerna 2 gatunek	zł. 1,19
6 wołowina koszerna 3 gatunek	zł. 0,65
7 cielęcina normalna	zł. 1,30
8 cielęcina koszerna	zł. 1,37

w detalu:

1 wołowina normalna 1 gatunek	zł. 1,16
2 wołowina normalna 2 gatunek	zł. 0,90
3 wołowina normalna 3 gatunek	zł. 0,56
4 wołowina koszerna 1 gatunek	zł. 1,76
5 wołowina koszerna 2 gatunek	zł. 1,41
6 wołowina koszerna 3 gatunek	zł. 0,41
7 cielęcina normalna	zł. 1,53
8 cielęcina koszerna	zł. 1,65
9 wołowina normalna 1 gatunek bez kości	zł. 1,45
10 wołowina normalna 2 gatunek bez kości	zł. 1,16
11 polędwica wołowa	zł. 1,76

W myśl par. 10 zacytowanego wyżej rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną I instancji według art. 4 i 5 wyżej cytowanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 3.000 złotych, o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Łódź, dnia 2 grudnia 1932 roku.

Wiceprezydent m. Łodzi

(—) Stanisław Rapalski

Lekarz — Specjalista
CHIRURG — PŁASTYK

Dr. St. Michalek — Grodzki
Warszawa, Wspólna 49 m. 3

Operacje estetyczne twarzy nosa, uszu. Plastyczne biustu brzucha kończyn Ginekolog. — plastyczne. Zniekształceń ciała. Braku owłosienia (tysin.)
Godz. 12 — 2. 5 — 7.

DWA łóżka mobilne z materacami z nocnymi szafeczkami w dobrym stanie tanio sprzedam Kilińskiego 89 m. 8 telefon 109-65

ANTONI Kaliński zagubił kwit kaucyjny na zł. 80 Nr. 31547 wydany 3. 9. 1925 roku Elektrowni Łódźkiej

Ogłoszenie FUCHS a to mur

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA”

Kilińskiego 5. telefon 112-00

DZIŚ! Wzruszający dramat osnuty na tle znanego romansu **DZIŚ!** „Cichy szeroki Don” Szołchowa p. t.

„Miłość i zemsta Dońskiego kozaka”

„CICHY DON

Film przepojony kozacką pieśnią, obrazujący kozaka na wojnie, surowego w rodzinie, słabego, jak pyłek w miłości, szalonego na zabawie. W rol. gł. **A. Abrykosow, E. Maksymowa, H. Podgornyj i Puznaja**
UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Następny program:

„**Demon miłości**”
W roli gł. **Brygida Helm.**

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwięk. „**PHILIPSA**”